

## Trendsetterzy pustki

Paradoks sytuacji polega na tym, że Rosja przedstawiona przez Pomerantseva jawi się jako nie tyle zaprzeczenie Zachodu, ile doskonalsze niż cokolwiek, co na owym Zachodzie można znaleźć, uosobienie tego wszystkiego, przeciw czemu teraz buntuje się zachodnia biała klasa niższa i średnia - pisze Piotr Skwieciński w książce pt. „Kompleks Rosji”, wydanej przez Teologię Polityczną [<http://ksiegarnia.teologiapolityczna.pl/oferta/zycie-codzienne-idei/piotr-skwieciski-kompleks-rosji/>]



Paradoks sytuacji polega na tym, że Rosja przedstawiona przez Pomerantseva jawi się jako nie tyle zaprzeczenie Zachodu, ile doskonalsze niż cokolwiek, co na owym Zachodzie można znaleźć, uosobienie tego wszystkiego, przeciw czemu teraz buntuje się zachodnia biała klasa niższa i średnia - pisze Piotr Skwieciński w książce pt. „Kompleks Rosji”, wydanej przez Teologię Polityczną

*Kuszeni przez Rosjan zastanówmy się, czy nie boimy się zarazić ich chorobą?*

Polska prawica zaczyna nie pasować do towarzystwa tych zachodnich ugrupowań prawicowych, które w świecie dominacji światopoglądu lewicowo-liberalnego zachowały jakąś tożsamość. Co więcej, przestaje pasować do świata, którego powstania wyglądała jak jutrzhenki. Czyli do świata buntu zachodnich ludów przeciw klasom wyższym, zwasalonym przez dyktującą normy „kawiorową” lewicę.

Przestaje pasować z jednego powodu. W świecie tego buntu normą stają się postawy prorosyjskie. Albo emocjonalnie prorosyjskie, albo „tylko” politycznie, na zasadzie, że niekoniecznie kochamy partnera, ale skoro na nadmiar sojuszników nie narzekamy, to przecież nie będziemy się brzydzić Putinem.

Z oczywistych względów polska prawica ma tu zasadniczy problem. Nie tylko dlatego, że zarówno nasze położenie geopolityczne, jak i interesy są odmienne niż francuskie czy nawet węgierskie. Także dlatego, że jeszcze niedawno czyniła ona z niedostatecznego antykremlowskiego radykalizmu koronny zarzut wobec przeciwników.

Ten problem dostrzegają Rosjanie i starają się polskiej prawicy „dopomóc” w dokonaniu właściwej z ich punktu widzenia korekty kursu. I tak oto Aleksander Dugin, filozof i wybitny myśliciel nacjonalistyczny, udziela wywiadu tygodnikowi „Do Rzeczy”, w którym to wywiadzie wabi Polaków. Mówi o uwielbieniu dla naszej literatury. O

konieczności wzajemnego poznawania swych kultur, co służyłoby redukcji absurdalnej rosyjsko-polskiej nienawiści. O tym, że w świecie, w którym ostatecznie zwyciężono by dzięki Rosji „atlantyzm” i zbudowany wokół niego przez „globalistów” kordon sanitarny, neutralna i niepodległa Polska mogłaby sobie swobodnie istnieć. Przecież jesteśmy Słowianami i chrześcijanami...

No bo „jeśli dogadamy się na poziomie ideologii, to dogadamy się w każdej innej sferze”. A ta ideologia brzmi dla polskiego prawicowego ucha (mojego również) kusząco: „mamy wspólnych wrogów: liberałów, transnarodowe korporacje, globalistów, postmodernistów, zwolenników społeczeństwa otwartego, Sorosa... Musimy zatrzymać islamską imigrację, pomóc Trumpowi uczynić Amerykę wielką, wzmocnić Europę z jej niszczonej przez globalistów tradycjami chrześcijańskimi i grecko-rzymskimi. Musimy osuszyć bagno”.

Powtarzam – brzmi kusząco. Zanim jednak ulegniemy, zastanówmy się, kto tak naprawdę i do jakiej wspólnoty nas wabi.

### **Postmodernistyczna dyktatura**

Peter Pomerantsev to syn rosyjskich intelektualistów pochodzenia żydowskiego. Dysydemtów, którzy w latach 80. wyemigrowali do Wielkiej Brytanii. Wychowany w Londynie, spędził potem (jako dziennikarz) dziewięć lat w Moskwie. I widzi współczesną Rosję ostro, na wskroś. Przy czym – zaznaczmy – nie jest duchowo antyrosyjski. Przeciwnie – ulega rosyjskiej magii. W swojej podstawowej książce o Rosji (*Nothing is True and Everything is Possible*, czyli „Nic nie jest

prawdą i wszystko jest możliwe”, wydaną w Polsce pod absurdalnym tytułem *Jądro dziwności*) pisze m.in., że prawosławie istotnie może być najbliższe źródła chrześcijaństwa („wszystko, co tu [w cerkwi] się dzieje, zostawia w tobie głęboki ślad”). O tym, że „gdy raz się tam (do Moskwy) przyjedzie, to już się tego miasta nie opuszcza”. I o tym, że „Rosja jest miejscem, które poddaje sprawdzianowi każdą twoją decyzję i wszystko, co wcześniej zrobiłeś; jest miejscem, gdzie każdy wybór między dobrem a złem jest niezwykle ważny, bo pokazuje twoją najgłębszą istotę”. I pięknie pisze o starej, niszczonej przez developerów Moskwie. Trudno to wszystko uznać za konstatację rusofoba.

Tylko że zarazem Pomerantsev pokazuje współczesną Rosję jako kraj, którego kamieniem węgielnym jest absolutny cynizm. Dziś modne stało się pojęcie „postprawda”. Nie używa on tego słowa (jego książka została napisana kilka lat temu), ale z jego wywodów wynika, że samo pojęcie jest rosyjskim wynalazkiem.

„To nie jest kraj w trakcie transformacji, ale jakiś rodzaj postmodernistycznej dyktatury” – pisze Brytyjczyk. Dlaczego postmodernistycznej? Bo *de facto* kwestionującej samo istnienie jakiegokolwiek prawdy. „To tak, jakby to oni decydowali, co jest rzeczywistością. To tak jakby ziemia usuwała ci się spod nóg” – mówi bizneswoman wtrącona do więzienia pod absurdalnymi zarzutami. To samo powtarzają nastolatki pobici przez milicję, i mimo iż całe zajście zostało sfilmowane, oskarżeni, że to oni pobili funkcjonariuszy.

## **Ironiczny uśmiezek**

„Moich moskiewskich rówieśników przepełnia poczucie, że są równocześnie cyniczni i oświeceni. Gdy pytam ich o sowieckich dysydentów, spotykam się z lekceważeniem; ludzie tego pokroju uważani są za naiwnych marzycieli, a moje zachodnie przywiązanie do tak niejasnych pojęć jak «prawa człowieka» czy «wolność» traktowane jest jako swoisty nietakt. – Czy nie widzisz, że wasze rządy są równie złe, jak nasze? – pytają mnie. Próbuję protestować, ale oni tylko uśmiechają się i kiwają ze współczuciem głowami. W tym świecie trwałe przekonania są w pogardzie, tutaj ceni się zdolność do szybkich przeobrażeń”.

Matka Pomerantseva wspominała, jak to w latach 70. po raz pierwszy spotkała KGB-istę. Był ubrany w dżinsy i skórzaną kurtkę. „Uśmiechnął się tym ironicznym uśmieszkiem, po którym moja matka nauczyła się później rozpoznawać chłopców z KGB, a który teraz ja oglądam na twarzach prezydenta i jego świty. To uśmiech ludzi, którzy są w stanie przejrzeć wszystko na wylot”.

Skąd to się wzięło?

„Żyliśmy w systemie komunistycznym, w który nie wierzyliśmy – mówi jeden z rozmówców Pomerantseva. – Później przysła demokracja, totalny brak wszystkiego, państwo mafijne i oligarchia. Wtedy uświadomiliśmy sobie, że to są wszystko iluzje, że wszystko jest kwestią PR”. Rosyjskie elity „w czasach sowieckich nauczyły się udawać, bo im to było potrzebne do przetrwania; teraz nieustanne metamorfozy nie

są już potrzebne, ale one nadal to robią – dla szczególnej mrocznej przyjemności, bo teraz konformizm wzniósł się na poziom aktu estetycznego”.

Albowiem „wielki dramat Rosji nie polega na przejściu z komunizmu do kapitalizmu, z jednego żarliwie wyznawanego systemu w drugi, lecz na tym, że w ostatnich dekadach istnienia ZSRR nikt już w komunizm nie wierzył, ale wszyscy żyli tak, jakby wierzyli, a teraz ci sami ludzie potrafią stworzyć jedynie społeczeństwo symulantów”. Jeśli dodamy, że to doświadczenie nałożyło się na szczególną cechę rosyjskości, jaką przez wieki była jego odwrotność – czyli skłonność do właśnie większej niż gdzie indziej wiary w ideologie i wyciągania z nich skrajniejszych niż gdzie indziej wniosków, to zrozumiemy, że skutki musiały być bardzo daleko idące i destrukcyjne.

Efektem tego jest obecna Rosja, będąca kolażem różnorodnych, kompletnie do siebie nie pasujących elementów. Przy czym tego, że one do siebie nie pasują, w Moskwie nie uważa się za problem – bo przecież nic nie jest prawdziwe...

Sprzyja to innemu fenomenowi – nikt nie jest niczemu winny, choć zarazem wszyscy są winni wszystkiego. „Byłem demonem, ale i w ten sposób spełniałem Boską wolę. Wszystkie moje ofiary musiały najwidoczniej zasłużyć na swój los. Bóg każe tylko złych ludzi” – mówi nawrócony gangster. „Nie wiemy, dlaczego Bóg nam zesłał Stalina – tłumaczy prorok niezwykle prawosławnych, znanych nam i w Polsce, motocyklistów Nocnych Wilków, którzy jeżdżą pod znakiem ikon i portretów Josifa Wissarionowicza, pytany jak godzą to z faktem, że

Dżugaszwili wymordował tysiące kapłanów. – Może musiał dokonać tej rzezi księży, by poddać próbie naszą wiarę. Nie nam to sądzić. Gdy wycinasz nowotwór, musisz też usunąć część zdrowej tkanki”.

Żyjącemu w takiej duchowej rzeczywistości wolno wszystko. No bo przecież nic nie może zostać osądzone, każde ludzkie postępowanie jest w jakimś sensie równe każdemu innemu, i każde może być elementem ukrytego Bożego planu.

### **To jest bardzo kruche...**

Można by powiedzieć, że to po prostu wewnątrzrosyjski problem. Oni mogą z nim coś zrobić albo nic nie zrobić, ich kraj i ich sprawy. To prawda, ale niepełna.

Bo Rosja – obawia się Pomerantsev – wykazuje zdolność do, użyjmy neologizmu, ukompatybilniania partnerów. Chodzi o przemianę tkanki społecznej w stronę podobną do rosyjskiej. Wpływ Rosji intensyfikuje złe procesy toczące Zachód. A sprzyja temu fakt, że współczesna rosyjskość czuje się w tych procesach lepiej, a zatem w nowych warunkach gra efektywniej niż Zachód. Bowiem Rosjanie „mieli na naukę parę lat więcej, a nowe zasady musieli opanować bardzo szybko i w trudnych warunkach, zaraz po tym, gdy nagle zniknął ich stary radziecki świat, a oni znaleźli się w zimnej i nieprzyjaznej obcej przestrzeni. Stali się post-Sowietami, chwilę zanim cały świat wszedł w fazę postwszystkiego... Byli jak Jurij Gagarin kultury pozbawionej ośrodka grawitacji”.

Są więc najlepsi w grze według nowych zasad, polegającej na absolutnym braku zasad.

Rosyjskie pieniądze przekształcają Zachód. „Argument, który tu (w Londynie) od wszystkich słyszę, brzmi: «Cóż, jeśli te [rosyjskie] pieniądze nie przyjdą tutaj, to trafią w inne miejsce»; tyle że przy takim podejściu właśnie nasze «tutaj» znajdzie się w zupełnie innym miejscu. Przywykliśmy do tego samolubnego przekonania, że zachodnie demokracje są ostatnim etapem ewolucji, że znajdujemy się w pozycji siły, że inni ludzie będą stawać się tacy jak my. Ale tak nie jest. Bo jeśli nie dostrzegasz, że to, co tu mamy, jest niezwykle kruche, znaczy to, że sam siebie oszukujesz. Bo to.... – tutaj Jamison bierze głęboki oddech i pokazuje ręką wokoło, mając na myśli Londyn i całą zachodnią cywilizację – ...to jest bardzo kruche”.

Jamison Firestone jest właścicielem firmy prawniczej, której pracownik Siergiej Magnitski został zamęczony w moskiewskim areszcie, gdyż usiłował nie dopuścić do przejęcia przedsiębiorstwa swojego klienta przez funkcjonariuszy rosyjskich służb specjalnych. Od tej pory usiłuje skłonić Zachód do ostrzejszego zareagowania na tę zbrodnię.

Z Pomerantsevem i Firestonem zgadza się Mark Galeotti, amerykański historyk i kremlinolog. Kilka lat po opublikowaniu książki Brytyjczyka, na kanwie sprawy moskiewskich kontaktów ludzi Trumpa napisał, że „dla bezpieczeństwa Zachodu największym zagrożeniem nie są rosyjskie tanki ani dezinformacja, tylko nasza własna korupcja i sposób, w jaki Rosja posługuje się nią”.

Galeotti uważa, że w pewien sposób demokracja jest obecnie psuta przez pieniądze i obracana w mechanizm zwielokrotniający siłę „drapieżnych, autorytarnych kleptokratów”. Zagrożeniem dla Zachodu nie są, według Galeottiego, współdziałający z Putinem politycy typu Viktora Orbana („są pożyteczni dla Moskwy, ale nie są jej piątą kolumną”). „Prawdziwym zagrożeniem nie są ludzie motywowani przez naiwność czy swoje prawdziwe poglądy, ale ci motywowani przez korupcję. Cynicy i oportuniści są niebezpieczni z wielu powodów. Dlatego, że inaczej niż Orbanowie i Zemanowie mogą być subtelni i skryci; mogą ukrywać swój lobbing i sabotaż, używając języka biznesowego rozsądku”.

A przede wszystkim rosyjska korupcja jest niebezpieczna, bo gracze skorumpowani – zarażeni przez Rosjan, sami z własnej inicjatywy dalej zmieniają swoje otoczenie na niekorzyść. Aktywnie psują dotychczasowy system i instalują swój własny. Rozwadniają sprzeciw wobec korupcji, przeciwdziałają próbom intensyfikacji jej zwalczania. Dlatego wojna z rosyjską korupcją jest obecnie według Galeottiego „jednym z najważniejszych pól bitewnych w wojnie, która toczy się o wartości”.

\*\*\*

Ale może to wszystko, co opisuje Pomerantsev (a co, dodajmy, całkowicie potwierdzają moje rosyjskie doświadczenia), to już przeszłość? Może konserwatywny zwrot Putina pociąga za sobą realną zmianę w rosyjskiej mentalności i sposobie myślenia?

„Gdy przyjrzeć się choć pobieżnie dotychczasowej karierze tych nowych religijnych patriotów – pisze Brytyjczyk – łatwo zauważyć można, że jeszcze niedawno byli oddanymi demokratami i liberałami... a jeszcze wcześniej wszyscy byli dobrymi komunistami. I choć ich najnowsze wcielenia są po prostu nowymi rolami w politycznym kabarecie Moskwy, w ich postawie jest teraz coś, co odróżnia ich od reszty rosyjskich aktorów politycznych, którzy wygłaszając napuszone mowy, jednocześnie znacząco mrugają. Teraz te nowe role należy odgrywać ze śmiertelną powagą. Ich twarze są tak gładkie, a oczy tak puste, że wydaje się, iż złamano ich i odwrócono tak wiele razy, że to już nie polityczna karuzela, lecz ostra paranoja”.

„Боже, сколько правды в глазах государственных шлюх!”

(Boże, ile prawdy jest w oczach rządowych ku...w)” - śpiewa od lat kultowa kapela DDT

Na wstępie tego tekstu wspomniałem o obecnej (2017) rewolcie trwającej na Zachodzie, a skierowanej przeciw miejscowym liberalnym elitom. Rewolcie w większości plebejskiej, związanej z tak różnymi zjawiskami jak Trump i amerykański *altright*, Brexit, Alternative Für Deutschland czy francuski Front Narodowy. Rewolcie, która w jakimś sensie wiąże się z Rosją, a co najmniej ma wobec państwa Putina znacznie mniej zastrzeżeń niż liberalne elity. Paradoks sytuacji polega na tym, że Rosja przedstawiona przez Pomerantseva jawi się jako nie tyle zaprzeczenie Zachodu, ile doskonalsze niż cokolwiek, co na owym Zachodzie można znaleźć, uosobienie tego wszystkiego, przeciw czemu teraz buntuje się zachodnia biała klasa niższa i średnia.

\*\*\*

Rosja, w myśl tej wizji, jest trendsetterem zła. Nie niesie w świat konserwatyzmu. Niesie pustkę.

Pewnie jest to pogląd przesadny. Ale przecież w co najmniej sporym zakresie prawdziwy. Dlatego chciałbym spytać tych Polaków, których mogłoby uwieść wabienie Dugina – czy uważamy się za tak odpornych, by w wypadku jakiegoś zbliżenia z putinowskim imperium zupełnie nie obawiać się zarażenia tamtejszą chorobą?

Kup książkę pt. „Kompleks Rosji” w księgarni Teologii Politycznej